Nr. 290 — Rocznik XXIII

Piątek, 21 grudnia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Nowi prenumeratorowie „Kuryera Poznańskiego“ otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w odcinku „Kuryera“ powieści Maryana Gawalewicza p. t. **„Szubrawcy.“**

Poznań, 20 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Jak z Rzymu donoszą, rozwiązanie Izby ma być już rzeczą postanowioną. Formalne zamknięcie sesyi ma nastąpić 4 stycznia, a wybory nowe w kwietniu r. p. Rząd, a szczególniéj Crispi, podający się jako obrońca ludu przeciw krnąbrnemu parlamentowi, musi widocznie niedowierzać temu ludowi, skoro do Rzymu ściągnął aż dziesięć batalionów wojska. Dotychczas jednak nie przyszło do żadnych rozruchów; tylko w Medyolanie zamierzano urządzić demonstracyą przeciw Crispiemu, atoli policya stłumiła ją bez większego wysiłku. Giolitti, jak już donosiliśmy, wyjechał do Berlina, w odwiedziny do swéj córki, która wyszła za inżyniera, zatrudnionego w zakładzie Siemensa. Organa Giolittiego podnoszą, że już dawno zamierzał on odwiedzić swoją córkę podczas świąt i że podróż jego nie jest bynajmniéj ucieczką. Giolitti nie obawia się też procesów o oszczerstwo, których wytoczono mu dotychczas aż 16. Zresztą w kołach prawników podnoszą, że już z formalnych względów skargi te są przeciwne prawu. Giolitti bowiem wręczywszy dokumenta marszałkowi, nie powiedział ani słowa, co z nimi ma uczynić Izba. Izba sama postanowiła je ogłosić, więc na nią jedynie spada odpowiedzialność. Są to jednak wykręty adwokackie. Jeśli Giolitti dokumenta sfałszował, jak Crispi twierdzi, to za fałszowanie odpowiada, chociaż ich nie publikował. W prasie włoskiéj nie wielu znajduje Crispi obrońców. Także dzienniki, które dotychczas były mu przyjazne, występują obecnie przeciwko niemu, głównie dla tego, że postępuje sobie z Izbą po dyktatorsku.

Przed sądem wojennym w Paryżu rozpoczął się wczoraj proces przeciw kapitanowi Dreyfusowi. Wszystkie wchody do sądu są policyjnie strzeżone. Oprócz świadków tylko dziennikarze mają wolny wstęp do sali sądowéj. O godzinie 1 zagaił pułkownik Maurel, jako przewodniczący, posiedzenie. Dreyfusa wprowadziło do sali dwóch oficerów; był on bardzo wzruszony i tylko z trudem łzy powstrzymywał. Gdy stwierdzono personalia, komisarz rządowy zażądał wykluczenia publiczności. Obrońca oskarżonego, Demange, domagał się publicznych dochodzeń, a gdy przy tem poruszył niektóre punkta oskarżenia, przerwał mu wywody przewodniczący. Komisarz rządowy oświadczył, że w sprawie téj chodzi nietylko o obronę i oskarżenie, ale także o inne interesa. Sąd ustąpił do przybocznego pokoju i jednogłośnie postanowił wykluczenie publiczności. Widzowie musieli wyjść z sali. Tyle donosi nam dzisiejszy telegram z Paryża.

Wedle depeszy nowojorskiego „Worlda“ z Jamaiki, musiano wysłać wojsko do Belize celem stłumienia krwawych rozruchów, jakie wzniecili tam robotnicy w fabrykach drzewa mahoniowego, żądając wyższego myta. Robotnicy poniszczyli rozmaite budynki fabryczne, zdobyli stacyą policyjną i uwolnili uwięzionych tam przywódców. Skutkiem tego angielski okręt wojenny wylądował marynarzy, którzy odparli tłum, usiłujący uwolnic więźniów. — Demokrata Erdmann wzniósł wczoraj w waszyngtońskiéj Izbie reprezentantów projekt, wypracowany przez „komisyą strejkową“, a dotyczący ustanowienia narodowego, ściśle bezparycalnego sądu polubownego, mającego rozstrzygać sprawy pomiędzy robotnikami a fabrykantami.

W wewnętrznem polityczuem położeniu Węgier nastąpi niewątpliwie zwrot, jak donosi „Pester Lloyd“. Prezes ministrów dr. Wekerle udał się wczoraj wieczorem do Wiednia w towarzystwie ministra handlu Lukacsa, aby królowi zdać sprawę z położenia. Wywiąże się, jak ogólnie sądzą, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczywiste przesilenie, atoli stanowczego rozstrzygnięcia nie należy się tak prędko spodziewać. Przypuścić raczéj należy, że roztrzygnięcie przesilenia nastąpi dopiero po Nowym roku, ponieważ król zamierza spędzić Święta w kole rodziny po za Wiedniem.

* *Dzienniki* petersburskie w obec postanowionych zmian w ciele dyplomatycznem Rosyi zajmują się żywo szczegółami biograficznemi i stosunkami rodzinnemi wielu najwybitniejszych ambasadorów rosyjskich. Dowiadujemy się pomiędzy innemi kilka jeszcze szczegółów o teraźniejszym ambasadorze rosyjskim w Berlinie, hr. Pawle Szuwałowie. Jest on synem hr. Andrzeja Szuwałowa, ojca ambasadorów w Londynie i Berlinie, hrabiów Piotra i Pawła Szuwałowów. Druga siostra wyszła za Siesickiego, trzecia za Ostromęckiego, czwarta 1-mo voto Bobiatyńskiego, 2 do Górskiego, piąta za Kossakowskiego, szósta za Kościałkowskiego, siódma za Szyszkę. Hrabia Paweł Szuwałow ożenionym jest z kuzynką domu hrabiowskiego de Salias i ma sześcioro dzieci.

Przygodny korespondent warszawski „Nowoje Wremia“ w ostatnim swoim liście pisze pomiędzy innemi:

„W Warszawie pełno jest obecnie różnych gawęd i pogłosek, któremi zajmuje się zarówno towarzystwo polskie, jak i rosyjskie. Krążą tu pogłoski, jak się zdaje, pewne, obiegają nieprawdopodobne, a wreszcie, jak to się zdarza w przededniu różnych zmian, zupełnie nieprawdziwe,“

Daléj czytamy:

„Lekkomyślność i łatwowierność Polaków weszły, że tak powiemy, w przysłowie, lecz sprawiedliwość każe przyznać, że tym razem społeczeństwo polskie wobec różnych pogłosek zachowuje się z wielkim taktem, nie dając się porwać, jak to bywało dawniéj, jawnie bezsensownym pogłoskom. Z przyjemnością też zaznaczamy, że przybyli z Petersburga członkowie deputacyi polskiéj wywieźli ze stolicy najlepsze wrażenie i z poważnym nastrojem opowiadają o wszystkiem, co tam widzieli. Opowiadania te nie pozostaną zapewne bez wpływu na miejscową ludność polską. Zdaje się, grupa ludzi dojrzałych, wolnych od szowinizmu, wzrosła wśród społeczeństwa polskiego, i sądząc ze wszystkiego, co się dzieje tutaj, uzyska w społeczeństwie odpowiadający jéj wpływ i że przybliża się czas wspólnéj pracy władz rosyjskich oraz inteligencyi miejscowéj w zakresie rozwoju kulturalnego i ekonomicznegy kraju. Aby praca ta była skuteczna, potrzeba przedewszystkiem, aby ustała wzajemna nieufność i żeby rozsądni Polacy umieli wpływać na swoich mniéj rozsądnych rodaków“.

Wspominając o przypuszczalnym rozdziale władzy administracyjnej i wojskowej w Królestwie polskiem, jak w Wilnie i Kijowie, korespondent powiada:

„Potwierdzenie tego przypuszczenia widzą tu ogólnie w utworzeniu przed trzema laty posady pomocnika warszawskiego jenerał-gubernatora w oddziale cywilnym. Poprzednio na wypadek choroby lub wyjazdu jenerał-gubernatora obowiązki jego spełniał pomocnik wojskowy, w ostatnich zaś czasach władza rozdzielała się pomiędzy pomocnikami: cywilnym a wojskowym.“

* *W Petersburgu* — jak donoszą do pism wiedeńskich — obiega pogłoska o ważnéj reformie, jaka ma wkrótce nastąpić. Dotychczasowo składali ministrowie swoje raporty przed carem każdy innego dnia w tygodniu, obecnie zaś Mikołaj II ma ponoć zamiar ustanowić, aby wszyscy raz na tydzień w jednym dniu i równocześnie powoływani byli. W ten sposób reszta słuchałaby relacyi każdego z kolegów i możebną byłaby dyskusya pod przewodnictwem cara, co do pożyteczności jakiegoś projektu czy środka, przez ministra podawanego. Z samego już poruszenia téj kwestyi — zauważają dzienniki niemieckie — możnaby wnosić, że młody car pragnie stworzyć rząd jednolity, w którym nie zwalczanoby się wzajemnie z pobudek egoistycznych. Stąd też tracą wiele rozmaite przypuszczenia, jakoby obecnie ten lub ów minister carski réj wodził w gabinecie i raczéj twierdzić można, że sam Mikołaj nie puści steru z rąk swoich.

Pogląd na ostatnie wypadki w Niemczech.

(Ciąg dalszy.)

Rozumie się samo z siebie, że za obrębem Prus podpadła jedna jeszcze okoliczność przy mowie królewieckiéj. Południowo-niemiecki kawaler i przywódzca „Związku chłopskiego“ zaznaczył ją w następujący sposób:

„Jeżeli szlachta ma jedno jeszcze powołanie, to ono, prócz służby wojskowéj i dążności rolniczych, polega na tem, aby rząd i głowę państwa ostrzegać przed błędnemi drogami, na które zaczęli wstępować. Od tego powołania i tego obowiązku nie zwalnia jéj nawet zapatrywanie cesarza, że on jest najwyższym panem sam z siebie, jak jego przodkowie — książe pruski i kurfyrst brandenburski — cesarzem zaś tylko z Bożéj łaski. Wilkelm II, jak dziad jego, jest na mocy konstytucyi, uchwalonéj przez przedstawicieli niemieckiego ludu, przewodniczącym Rady związkowéj i jako taki ma do spełnienia uchwały czynników ustawodawczych. Oprócz tego jest on w czasie wojny dowódzcą związkowym, to wszystko ani z Bożej łaski, ani (jak sam mówi) *ex me mea nata corona*.

W końcu mowy królewieckiéj objawiło się stanowisko przeciw socyalnéj demokracyi: „Do Was zwraca się głos mój teraz: do walki za religią, obyczaj i porządek przeciw stronnictwu przewrotu! Niechaj cała szlachta niemiecka stanie się błyszczącym przykładem dla ociągających się jeszcze części narodu. Idźmy wspólnie do tej walki. Naprzód z Bogiem, a bez czci, kto opuszcza swego króla!“

Wielka mowa w Królewcu otrzymała atoli epilog w starożytnem polskiem mieście Toruniu, gdzie cesarz raz jeszcze przemawiał, wracając z manewr. Ponieważ brzmienie téjże, jak to zresztą zdarzyło się już częściéj, nie zostało podanem w organach urzędowych, przeto nie można stwierdzić treści jéj z całą pewnością. Tyle tylko wiadomo, że cesarz także wezwał Polaków „męża przy mężu, w zwartym szeregu jak falanga“ do walki przeciw przewrotowi, że atoli wzywał daléj obecnych, aby utrzymali w Prusach Zachodnich „niemiecki obyczaj i niemiecką wiarę“, przez co należy rozumieć protestantyzm tamże i że przy pożegnaniu oświadczył burmistrzowi: „Co powiedziałem dzisiaj, tego proszę się trzymać; umiem być także bardzo nieprzyjemnym.“

Przez włącznie Polaków doszło zamieszanie między stronnictwami i prasie do swego punktu kulminacyjnego. Królewiecki toast tłomaczono jako tryumf dla hr. Caprivi'ego: cesarz oświadczył swoją solidarność z kanclerzem, oznaczając opozycyą przeciw niemu jako opozycyą przeciw sobie samemu. (Wied. „Neue Fr. Presse“ 8 września 1894). Mowa toruńska natomiast przedstawiła się jako nagana cesarza dla umiarkowanéj polityki Caprivi'ego w kwestyach polskich i jako sankcya dla narodowéj hecy w obec Polaków. Bismarck też był wielce rozradowany tą przemową, natychmiast oświadczył tłumnéj pielgrzymce hołdowniczéj z Prus Zachodnich:

„Oby Bóg udzielił cesarzowi doradzców i sług, którzy są gotowi działać w myśl cesarskiego programu. (Kol. „Volksztg“ z 1 paźdz. 1894). Nieopisanym już był zamęt z powodu nierozwiązanéj zagadki, co należy właściwie rozumieć przez walkę przeciwko przewrotowi? W parlamencie musi wyjść na jaw, co się przez ten czas odegrało za kulisami; to, co doszło do publiczności, mogło tylko posłużyć ku zadowoleniu socyalnéj demokracyi:

„Uciesznieiszego widowiska świat nie widział. Wypowiadają gdzieśkolwiek formułkę zaklęcia, aliści powstaje między wszystkiemi stronnictwami ładu gorączkowe poruszenie jak w mrowisku, które chłopiec poruszył patyczkiem. „Naprzód! do walki wspólnéj przeciwko stronnictwom przewrotu!“ — brzmi słowo zaklęcia — i o cudo! zamiast napaść na niegodziwego wroga przewrotnika, napadają podrażnione mrówki, nie stronnicy ładu, na siebie nawzajem i jeden oskarża drugiego, sam nie lepszy, a nawet stokroć gorszy, że jest stronnikiem przewrotu. I podczas kiedy zwolennicy przewrotu przypatrują się rozweseleni, uderzają mrówki porządku gwałtownie na siebie nawzajem, drapią, gryzą, wyzywają: Sami przewrotnicy! Zawiązka socyalizmu! Niewierzący materyalista! Bezbożnik! Jezuita! Agrarny demagog! Rabuś! Bluszcz, wysysający dąb! Junkier! — i tak daléj idzie wśród zamętu głosów i coraz gęściéj podają płazy. („Vorwärts“ z 23-go września 1894. — W dniu 16 października mogło się to pismo powołać na zgodne w głównych punktach przedstawienie „Kln. Ztg“).

A teraz dopiero spór między naczelnikami rządu Rzeszy i pruskiego! Bismarckowski przyboczny organ w Hamburgu napisał przed kilku miesiącami: „Hr. Eulenburg jest mężem stanu, hr. Caprivi jest i pozostanie wykomenderowanym na swój polityczny posterunek i dyletanckim tamże żołnierzem“. Inni ludzie co prawda byli tego zdania, że prezes ministrów daleko więcéj jest dworakiem, aniżeli mężem stanu, w każdym razie reprezentuje więcéj bierną, niż czynną stronę tego ostatniego. (Wied. „N. Fr. Pr.“ 25 maja 1894). Jako obrońcy pierwszéj ustawy antysocyalistycznéj, chodziło mu o to, aby pokazać, że znowu rozumie walkę przeciwko przewrotowi w sensie Bismarckowskiéj polityki gwałtów. Miał on posunąć się nawet tak daleko, że chcąc odjąć socyalnym demokratom prawo wyboru, w najgorszym razie nawet polecał jednostronną uchwałę Rady związkowéj, a zatem zmianę konstytucyi przez zamach stanu. Przez to nie byłby z pewnością chciał uchybić zapatrywaniom cesarza. Otrzymał też dymisyą w najzupełniejszéj łasce i tylko w skutek wmieszania się W. Ks. Badeńskiego zaniechano natychmiastowego zamianowania go namiestnikiem krajów koronnych. Tak dalece nie mógł przecież hr. Caprivi wyrzec się swéj inteligencyi, aby nie obstawać przy swem ostrzeżeniu przed tego rodzaju zamiarami i tego, jak się zdaje, mu nie przebaczono. Dość już ciężko odpokutował on za to, że kiedy w 1892 r. mu wyrwano nagle z ręki rozkazem gabinetowym tak gorąco i pięknie przez niego broniony projekt szkolny, ustąpił tylko jako prezes ministrów, pozostając z żołnierskiem posłuszeństwem na stanowisku kanclerza.

Berliński korespondent do wiedeńskiego „Vaterlandu“ pisał 30 października b. r.: „Ze rozdzielenie obydwóch urzędów musi prowadzić do zgubnych zatargów, przepowiedziano już wówczas i to na podstawie doświadczeń z czasów ks. Bismarcka. Jeżeli od owego czasu rzeczy szły pozornie więcéj lub mniéj gładko, to umożliwiało to jedynie umiejętność panowania nad sobą hr. Caprivi'ego, który miał na oku tylko interes państwa i usługę dla cesarza i z tego powodu mało przywięzywał znaczenia do rzeczy osobistych. Pod tym względem zniósł on wiele. Kiedy przyszedł traktat handlowy z Rosyą pod obrady, odezwał się minister Miquel z bezwzględnością przy pewnym obiedzie: „Agraryusze musieliby być największymi osłami, gdyby przyjęli traktat rosyjski.“ Już wtenczas Caprivi podał się do dymisyi. Inna ku temu miała być przyczyna, kiedy cesarz kapitanowi Natzmerowi powierzył urząd kolonialny w Kamerunie bez poprzedniego porozumienia się z kanclerzem. Pan Natzmer pewnego pięknego poranku zjawił się u kanclerza i przedstawił mu się jako gubernator Kamerunu. Najlepsze w tem wszystkiem było to, że miejsce to nie było wówczas opróżnione. Wkrótce potem nazywało się, że wydział kolonialny zostaje odłączony od urzędu spraw zagranicznych i przydzielony do urzędu marynarki. O ostatniem wysłaniu wojsk do Kamerunu dowiedział się kanclerz od przybocznego adjutanta Sendena. O innych zajściach przypomnimy w tem, co następuje: W dniu 24 marca otrzymał hr. Caprivi dymisyą jako prezes ministrów. Już w sierpniu tego samego roku zabrzmiał z różnych stron okrzyk: „Precz z Caprivim!“ Poważne starcia już miały poprzedzać przedłożenie projektu wojskowego, o którym mówiono, że został zakomunikowany ministerstwu stanu tylko do „przyjęcia go do wiadomości.“ Doniesienia prasy sprawiały wrażenie, jakoby panowała ciągła walka podziemna między kanclerzem, p. Miquelem i hr. Eulenburgiem i że zawsze jeden na zaczepki drugiego nie był wcale oburzony. W jesieni 1893 r. ogłosiła „Koresp. Zw. roln.“ wojenną epistołę bar. Wangenheima przeciwko „zaćmiewającéj umysł woni atramentowéj“ i „pająkom i molom papierowym.“ „Osoba pana kanclerza nie jest niezbędną, rolnictwo niemieckie jest niezbędnem!“ Dopóki cesarskie słowo nie orzeknie jasno, należy bez wyjątku zwalczać wszelkie żądania rządu. W dniu 15 lipca 1893 atoli cesarz wyraził hr. Capriviemu w osobnym rozkazie gabinetowym zupełne swoje uznanie i niezgasłą wdzięczność za nieocenione usługi, jakie oddał kanclerz i które oby koronie i ojczyznie „długo jeszcze zostały utrzymane.“ W dniu 1 marca 1894 jeszcze cesarz ofiarował hr. Capriviemu swoje popiersie marmurowe, jako dowód szczególnéj swéj przychylności i podziękowanie za obronę traktatu handlowego, w któréj kierujący mąż stanu działał najzupełniéj w duchu i z polecenia swego cesarza.

(Dokończenie nastąpi.)]

Kardynał Vaughau w Rzymie.

Do „Figara“ paryskiego piszą z Rzymu o czem zresztą i nam już donosił nasz korespondent rzymski; że na specyalne zaproszenie Ojca św. kardynał Vaughan, arcybiskup Westminsteru, ma przybyć w grudniu do Rzymu.

„Według informacyi, udzielonej mi z najlepszego źródła — tak pisze korespondent „Figara„ — Leon XIII, zapraszając do Rzymu najprzedniejszego księcia Kościoła w Anglii wielką ideę pragnie urzeczywistnić.

„Rzeczą pewną jest, mówiła mi pewna osobistość z najbliższego otoczenia Leona XIII, że w anglikanizmie występuje poważny ruch ku powrotowi do kościoła katolickiego, objawia się zaś nietylko wśród wiernych, lecz i w łonie duchowieństwa. Wiem, że w ostatnich czasach otrzymano w Rzymie dużo listów od pastorów protestanckich, wyrażających chęć przejścia pod sztandar kościoła rzymskiego. Anglikanizm, podzielony na zbyt wiele sekt, wyczerpuje się, a gdyby w Anglii — co się wydaje niewątpliwem — odłączono Kościół od państwa, zadałoby to anglikanizmowi cios śmiertelny.

„Leon XIII widzi to wszystko i sądzi, że nadeszła obecnie chwila podjęcia wobec kościołów anglikańskich tego, co uczynił dla kościołów na wschodzie. Ma on tedy zamiar połączenia w Rzymie najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego Anglii, Ameryki północnej i innych krajów, zamieszkałych przez rasę anglo-saską, aby z nimi wspólnie kwestyę tę przestudyować. Naturalną tedy jest rzeczą, iż w tym celu pragnie przedewszystkiem usłyszeć zdanie kardynała Vaughan, najwybitniejszego przedstawiciela hierarchii katolickiej w Anglii, jako i zdanie kardynała Gibbonsa, arcybiskupa Baltimoru, a może także zdanie kardynałów: Morana z Sydney i Taschereau z Quebeku.

„Oto, co mi powiedziała osoba mogąca znać intencye Leona XIII, a widocznem jest, iż Leon XIII pracuje nad wykonaniem tych planów. W sławnej encyklice *Praeclara* wzywał chrześcian wszystkich, aby się połączyli, dziś przechodzi z teoryi do praktyki.

„Zadziwiać jedynie może, iż mąż w tym wieku podejmuje się tak olbrzymiego dzieła. Ale Ojciec św. powiada, że on otwiera drogę; rzeczą jego następców jest ukończenie dzieła.

Produkcya górnicza Galicyi.

Wydany niedawno przez ministerstwo rolnictwa

pierwszy zeszyt statystyki górniczéj za rok 1893 obejmuje całą produkcyą górniczą z wyjątkiem nafty, która nie wiadomo dla czego pomieszczaną bywa zawsze w zeszycie drugim, omawiającym zresztą także stosunki górnicze, z wyjątkiem produkcyi. Z publikacyi téj podajemy za „Ekonomistą“ ważniejsze daty, dotyczące Galicyi.

Pierwsze miejsce w galicyjskiéj produkcyi górniczéj przypada soli, zarówno absolutnie, jak w zestawieniu z produkcyą całéj Przedlitawii. Pod tym względem kraj nasz wśród „królestw i krajów“ prym wiedzie. Wartość téj produkcyi (na podstawie cen monopolicznych) wynosiła w 1893 roku 8,602,202 złr. (w całéj Austryi 20,440,426 złr.) Po Galicyi idzie Austrya Wyższa, z produkcyą wartości 6,251,965 złr., dalej Salcburg (1,912,213 złr.) Styrya 1,750,017 złr.) i Tyrol (1,077,997 złr.) Produkuje sól kamienną i warzonkę jeszcze Bukowina, morską zaś Dalmacya i Istrya; wartość tych produkcyi wynosi w każdym z tych krajów około ćwierć miliona złr.

Z ogólnéj ilości soli, wyprodukowanéj w Galicyi, przypada na sól kamienną 409,640 cetn. metr., sól warzonkę 500,814 c. m., sól przemysłową 598,571 c. m. Cała ilość soli kamiennéj i prawie cała ilość soli przemysłowéj pochodzi z kopalń z Wieliczki i Bochni. Wartość produkcyi tych kopalń wynosiła blizko połowę wyprodukowanéj w całym kraju soli. One też zatrudniały największą liczbę robotników, bo 1,094 na ogólną cyfrę 1.684. Także ich tylko produkt szedł na targi poza krajowe; zbywaną była mianowicie sól kamienna (prócz w Galicyi zachodniéj), na Slązku, w Morawach, w Czechach i Wiedniu, do Rosyi zaś wywieziono 4,800 c. m. Dla soli przemysłowéj najważniejszemi miejscami zbytu były fabryki sody w Szczakowéj (308,370 c. m.), Hruszowie i Petrowicach, tudzież huta żelazna w Witkowicach.

W Galicyi wschodniéj istniały tylko warzelnie soli w liczbie dziewięciu, a to w Bolechowie, Dolinie, Drohobyczu, Lacku, Stebniku, Delatynie, Kałuszu, Kossowie i Łańczynie.

Oprócz soli kuchennéj wyprodukowano w Kałuszu w roku zeszłym 40,000 c. m. kainitu, z czego 24,674 c. m. sprzedano krajowym odbiorcom. W porównaniu z rokiem poprzednim wartość produkcyi soli kuchennéj w Galicyi była w roku zeszłym o 916,884 złr. większą (w całéj Austryi tylko o 673,605 złr.) To zwiększenie produkcyi nie wywołało jednak powiększenia liczby robotników. Wyprodukował też jeden robotnik w ubiegłym roku o 168 c. m. wartości 547 złr. więcéj soli, niż rok pierwéj, a w ogóle przypada na głowę robotnika w Galicyi przeciętna produkcya 896 c. m. soli, wartości 5108 złr.

W innych produktach górniczych wydobyła Galicya w roku 1893 tylko wartość złr. 1,491,111, co przedstawia zaledwie 1,94 prc. odpowiedniéj wartości wyprodukowanéj w Austryi, a wynoszącéj 76,750,410 złr. Pomimo to wartość ta była jeszcze o 73,057 złr. (5,15 prc.) większą od wartości produkcyi roku 1892. Zmniejszyła się natomiast wartość galicyjskiéj produkcyi hutniczéj o złr. 86,787 (5,62 prc.)

Ogólna wartość produkcyi górniczéj i hutniczéj razem, z wyłączeniem soli, nafty i rud w austryackich hutach wytopionych — wynosiła w Austryi za rok 1893 — 94,850,554 złr. Największy udział w téj ogólnéj produkcyi mają Czechy (49,42 prc.) po nich Szlązk (16,45 prc.) i Styrya (13,59 prc.) Natomiast w saméj produkcyi hutniczéj pierwsze miejsce w Austryi po Czechach (32,75 prc.) przypada Morawom (21,35 prc.), następne zaś Styryi (19,06 prc).

Z całéj austryackiéj produkcyi górniczéj największą wartość przedstawia węgiel, a to brunatny 44,36 prc. (przeszło 34 miliony złr.), kamienny 43,71 prc. (przeszło 33½ złr.) Na srebro przypada 4,45 prc. wartości, na żelazo 3,23 prc., na ołów 1,11 prc., na wszystkie inne rudy po nie całym procencie. W produkcyi hutniczéj największą wartość reprezentuje żelazo (73,98 prc. — przeszło 24 mil. złr.), po niem srebro (10,19 prc.), ołów (4,46 prc.), cynk (3,71 prc.), rtęć (3,27 prc.), miedź (1,74 prc.) itd.

Robotników w górnictwie i hutnictwie zajętych było w roku 1893 w Austryi 122,026, w Galicyi 4,020. Wartość produkcyi przypadającéj na głowę robotnika stoi w Galicyi (451 złr.) znacznie poniżéj przeciętnéj z całéj Austryi (777 złr.)

Oprócz soli i nafty produkuje kraj nasz jeszcze z produktów kopalnych: żelazo, ołów, cynk, tudzież węgiel kamienny i brunatny, galicyjska zaś produkcya hutnicza przerabia rudę żelazną, cynkową i ołowianą.

W następnym artykule przypatrzymy się poszczególnym gałęziom téj produkcyi.

KORESPONDENCYE.

Krotoszyn.

(Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat krotoszyński.)

Dnia 13 b. m. odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj z naszego powiatu na sali JW. X. kanonika Kegla. Zaproszeni na nie członkowie kartami pocztowemi w bardzo małéj liczbie przybyli. Świeccy panowie, z wyjątkiem pp. Hipolita Robińskiego i mecenasa Nowackiego, świecili swą nieobecnością. Czyżby od uczestniczenia w zebraniu miało ich to powstrzymać, że się ze względu na słabość JW. X. kanonika, długoletniego prezesa komitetu, odbyło w jego pomieszkaniu? Byłoby to słabym i małodusznym powodem!

Wprawdzie nie ogłoszono dnia walnego zebrania w gazetach, ale czyżby zaproszenie kartami odnośnych osób nie powinno być dostatecznem? Krótko mówiąc: część wielka członków powiatu krotoszyńskiego nie może się poczytać za gorliwych i sumiennych. Dowodzą tego także składki, które, jakto się można było przekonać ze sprawozdania kasyera, albo opieszale wpływają, albo zalegają zupełnie.

Dałby Bóg, żeby przyszłość pokazała, że głos, który podniósł ś. p. dr. Marcinkowski w szlachetnym celu, odbił się głośnem echem pomiędzy ludem naszéj okolicy. Dla tego postanowili obecni na zebraniu członkowie rozwinąć większą agitacyą przez odczyty stósowne lub pisma przez lud najwięcéj czytane.

Komitet nowoobrany składa się ze 6 członków: X. Jaworskiego, JW. X. kanonika Kegla, pana dr. Kutznera, p. Hipolita Robińskiego, X. Wojciechowskiego i X. Wróblewskiego.

Ponieważ JW. X. kanonik dla słabości i podeszłego wieku złożył urząd przewodniczącego, zaszczycili nim członkowie komitetu X. prof. Jaworskiego.

Ziemie Polskie.

* Prasa niemiecko-katolicka wypowiada nadzieję, że nowy car rosyjski względniéj niż Aleksander III obchodzić się będzie z Kościołem katolickim w Rosyi i z Polakami. Najpoważniejsze pismo niemiecko-katolickie „Köln. Volks Ztg.“ pisze w tym względzie:

„Pierwsza wymiana zdań pomiędzy carem Mikołajem a Papieżem była bardzo przyjazną; Mikołaj II doniósł wyraźnie Leonowi XIII, że ułaskawił znaczną liczbę skazanych Polaków. Czy w téj liczbie mieszczą się skazańcy krożańscy, nie jest jeszcze wiadomem; nie jest jednak nieprawdopodobnem skutkiem ustąpienia jenerała Harki, który był protektorem wszystkich gwałtów, popełnionych w kraju polskim na Polakach i Kościele katolickim. Car Mikołaj II wyraził w stanowczych słowach niezadowolenie z powodu jego gospodarki, zakazał mu mięszać się do spraw katolickich. Cokolwiekbądź, tyle jest pewnem, że Hurko skutkiem swego antypolskiego występowania popadł u cara w niełaskę.“

Niemcy.

* *Berlin,* 19 grudnia. Pisma konserwatywne, jak stwierdza korespondent pism katolickich, przedstawiały ostatnie zajścia w parlamencie zbyt jednostronnie i to tak, że parlament przytem wydaje się wobec demokracyi socyalnéj bezsilnym i słabym. Nie wiadomo, o ile tutaj odgrywa rolę dążność, aby zwrócić uwagę na inny ratunek dla społeczeństwa. Wobec tego nikt nie myśli twierdzić, że wszystko w parlamencie jest w porządku, lecz chcemy tutaj niejedno tylko uwydatnić, co ma znaczenie dla lepszego osądzenia rzeczy. A więc najprzód siedzenie socyalistów podczas okrzyku na cześć cesarza Jakkolwiek to jest złem, nie zdarzyło się przecież pierwszy raz, a dawniéj nie traktowano téj sprawy w tak naglący sposób. Korespondent katolicki oświadcza, iż stoi najzupełniéj po stronie parlamentu, sądzi atoli, iż marszałek wedle ordynacyi parlamentarnéj nie był tak zupełnie pozbawiony wszelkich środków odporu, jak to przedstawił. Wmieszanie się rządu z wnioskiem karnym było bardzo niefortunnem. Nieodpowiednie to występienie odjęło późniejszéj rezolucyi parlamentu właściwe jéj znaczenie. Prasa konserwatywna nie może dotąd uspokoić się nad zachowaniem się socyalistów w dniu 6 grudnia i czyni to w sposób tak ostentacyjny, że budzi w innych stronnictwach podejrzenie, iż cała ta komedya jest tylko objawem geszefciarskiego monarchizmu. Sekretarz stanu zaznaczył, że nowy projekt przeciw przewrotowi nie ma być ustawą wyjątkową, lecz tylko udoskonaleniem prawa powszechnego. W obec tego powiada „Westf. Merkur“, że tem bardziéj grozi niebezpieczeństwo, iż owa ustawa do prawa „powszechnego“ dotknie także osoby i dążności, które z przewrotem nie mają nic wspólnego. Aby usunąć robactwo z domu, nikt przecież nie podpala całego budynku i z powodu nadużyć prasy socyalnéj demokracyi nie należy zabijać całéj wolności prasowéj.

— Tajne rozporządzenie administracyi pocztowéj ogłasza „Vorwärts“. W tem rozporządzeniu poleca naddyrektor pocztowy w Kilonii przełożonym, aby występowali przeciw przedwczesnemu żenieniu się niższych urzędników i w danym razie mają im nawet oświadczyć, że zawarcie małżeństwa mogłoby zachwiać dalszo ich zatrudnianie w służbie państwowéj.

— W procesie przeciw anarchistom o sfałszowanie pieniędzy, o którego przebiegu wspominaliśmy wczoraj, zapadł dziś wyrok skazujący dwóch fałszerzy na 5 lat domu karnego, jednego na 1 rok więzienia.

— W obec doniesień prasy, iż centrum podzieliło się na dwa obozy w sprawie projektu przeciw przewrotowi, oświadcza baron Buol w „Bad. Beob.“, iż stronnictwo centrum jest jednomyślnie tego zdania, że nie należy projektu odrzucać bezwzględnie, lecz starać się o odpowiednie zmiany w nim.

— Czwarty zeszyt rocznika statystycznego Rzeszy za 1894 roku obejmuje pogląd na pracę małoletnich i kobiet we fabrykach w 1893 roku. Wedle téj statystyki zatrudniono 219 871 młodocianych robotników niżéj lat 16 (220,174 w 1892 roku) i to niżéj 14 roku 3730 chłopców (w 1892 roku 7426) i 2181 dziewcząt (3913), w wieku od 14 do 16 roku 140,695 chłopców (139 513) i 73,265 dziewcząt (69,322).

— Bar. Langen zaleca w „Kreuz Ztg.“ zmianę § 30 konstytucyi niemieckiéj, który obecnie opiewa: „Żadnego członka parlamentu nie wolno ścigać sądownie lub dyscyplinarnie z powodu jego głosowania lub wypowiadania zdania podczas pełnienia swych obowiązków, ani też w ogóle po za zgromadzeniem pociągać go do odpowiedzialności.“ Zdaniem p. Langena należałoby dodać tutaj: „z wyjątkiem wyczeń przeciw § 95 prawa karnego“. § 95, jak wiadomo, przepisuje za obrazę majestatu karę więzienną lub forteczną i pozwala na pozbawienie winnego wszelkich praw, wypływających z publicznego głosowania.

— Pomiędzy projektami, odnoszącemi się do zmiany porządku obrad parlamentarnych, znajduje się według informacyi „Nat. Lib. Corr.“ także propozycya o udzielanie publicznéj nagany wobec całego kraju tym posłom, którzy zaniedbują stale swe obowiązki, jako przedstawiciele ludu.

Rosya.

* Petersburg, 17 grudnia. Dla pomyślnego zbytu towarów rosyjskich w prowincyach naddunajskich ustanowioną została taryfa zniżona za przewóz towarów w komunikacyi bezpośredniéj rosyjsko-dunajskiéj przez Odesę przy pomocy żeglugi parowéj na morzu Czarnem. Do taryfy zaliczone zostały ważniejsze stacye ogólnéj sieci kolejowéj przeważnie okręgów moskiewskiego i warszawskiego oraz porty i przystanie na Dunaju.

— Subskrypcya na 3 i pół procentową pożyczkę złotą olbrzymia. Sam Paryż podpisał ją na 12 miliardów franków. W Niemczech pożyczka pokrytą została dziesięciokrotnie, a w Petersburgu 3 i pół raza. W Londynie rozdział proporcyonalny nie jest dozwolony i kasy przyjmują jedynie ograniczoną liczbę podpisów do pewnéj granicy. W ciągu kilku minut subskrypcya przeniosła 25 milionów funtów szterlingów i została wstrzymaną. Ogólna suma subskrypcyi dosięgła 5 miliardów rubli, to jest przewyższyła sumę pożyczki 50 razy. Po rozdziale z zadeklarowanych żądań przypadnie do udzielenia nie więcéj niż 1,75 do 10.2 procent. „Wiestnik Finansów“ zwraca szczególną uwagę na udział w subskrypcyi publiczności, która téż zabierze znaczną część pożyczki.

Austrya i Węgry.

* W Wiedniu w niedzielę odbyło się zgromadzenie około 2000 robotników bez zajęcia. Żądano na niem proklamowania prawa do pracy i rozpoczęcia przygotowań do jeneralnego strejku. T. zw. niezawiśli socyaliści wzywali do anarchii i do rewolucyi i wywołali bardzo burzliwe sceny, wszelako większość zgromadzenia zagłuszyła ich i nie pozwoliła im mówić. Po zgromadzeniu chciano urządzić demonstracyą uliczną, wszelako policya przeszkodziła temu i rozpędziła zebrane na ulicach tłumy. Poważniejszych zajść nie było.

Telegramy.

Bruksela, 19 grudnia. Izba reprezentantów. Przy obradach budżetowych oświadczył się minister finansów energicznie przeciwko progresywnym podatkom dochodowym, które uważa za krok do kolektynizmu.

Petersburg, 19 grudnia. Minister rolnictwa Jermołow przedłożył carowi projekta, dotyczące podniesienia rolnictwa. — Umarł jenerał kawaleryi Piotr Mörder.

Tiflis, 19 grudnia. Pewien dziennik tutejszy donosi z Musz: Zamianowanie do komisyi śledczéj członków europejskich spowodowało o wiele lepsze zachowywanie się władz tureckich wobec Armeńczyków. Wielu aresztowanych wypuszczono z więzienia.

Lizbona, 19 grudnia. Nowa sesya kortezów ma się rozpocząć 2 stycznia. Obiega pogłoska, że rząd zamierza ogłosić dekret o reformie wyborczéj.

Budapeszt, 19 grudnia. Na zaproszenie księcia Prymasa Vaszarego odbyła się dzisiaj konferencya Biskupów. Wszyscy prałaci przybyli na konferencyą, z wyjątkiem Biskupa Schlaucha, który nieobecność swoją uniewinnił. Obrady konferencyi były poufne.

Berlin, 20 grudnia. Giolitti przybył tu wczoraj po południu; zamierza on tu zabawić dwa tygodnie. — „Lokal Anzg.“ donosi, że przyaresztowano tu bandę fałszerzy, składającą się z czterech osób.

Adjutantki Dumourieza.

Z kobiet, które kiedykolwiek oręż nosiły przy boku, najbardziéj znanemi w historyi wojen francuzkich są oprócz oczywiście Joanny d'Arc dwie siostry Fernig, adjutantki Dumourieza. Historyą tych dwóch sióstr spisało pióro Lamartine'a.

„W dzień bitwy pod Jemmapes — pisze poeta-historyk — jenerał Dumouriez przebiegał fronty swoich oddziałów, otoczony sztabem przybocznym. Nagle w konnéj grupie czterech oficerów spostrzegł dwie twarzyczki niewieście. Grupa składała się z kapitana Ferniga, mieszkańca Flandryi francuzkiéj, z jego syna, porucznika w pułku w Auxerrois, i z dwóch jego córek, którym miłość dla ojca i brata kazała zapomnieć o zajęciach i ubiorze, płci niewieściéj właściwych, przywdziać mundur, przypasać szablę do boku i iść pod grad kul działowych i kartaczów.

Panny Fernig urodziły się w wiosce Mortagne, na granicy francuzkiéj od strony Belgii. W pierwszych dniach wojny, w początkach r. 1792, departamenty pograniczne stanęły pod bronią. Francya była podówczas jednym obozem, a departamenty pograniczne uważały się za straże przednie. Całe pułki ochotników formowały się bez żadnych rozkazów z Paryża, a za mężami szły żony, za braćmi siostry, narzeczone za narzeczonymi. Najskromniejsze, najpiękniejsze i najwaleczniejsze z tych niewiast były dwie siostry Fernig, Teofila i Felicya.

Stary Fernig, były oficer, żyjący na ustroniu w wiosce Mortagne, był ojcem licznéj rodziny. Synowie służyli wojskowo, jeden w armii pirenejskiéj, drugi w armii reńskiéj. W domu przebywały cztery córki, osierocone przez śmierć matki. Dwie młodsze były jeszcze dziećmi, dwie starsze dorastały. Po rozpoczęciu kroków wojennych stary Fernig zapalił wszystkie umysły w okolicy. Dni i noce schodziły na utarczkach z oddziałami nieprzyjaciół, które wpadały na terytoryum francuzkie, aby grabić, palić i mordować. Córki drżały o życie ojca. Postanowiły tedy w największéj tajemnicy przywdziać ubranie męzkie, wmieszać się do szeregów żołnierzy, którymi dowodził ojciec, aby czuwać nad nim z blizka. Przy pomocy kilku wtajemniczonych wieśniaków rzecz poszła pomyślnie. Siostry przerobiły na siebie mundury braci, pozostawione w domu, uzbroiły się w broń myśliwską i przez kilkanaście nocy z rzędu oddział, w którego szeregach szły dwie siostry, odpierał z bronią w ręku napaści maruderów austryackich.

Sekret był zachowany długo. Kapitan Fernig powróciwszy do domu i opowiadając zgromadzonym u stołu córkom przygody nocy, nie przypuszczał nawet, iż ma obok siebie współuczestniczki wypraw, że téj saméj nocy własne córki ratowały mu niejednokrotnie życie i uwalniały z rąk nieprzyjaciół, w chwilach, gdy miał być już brany w niewolę.

Tymczasem jenerał Beurnonville, komendant w Saint Amand, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, na jakie są narażeni mieszkańcy departamentu, w którym mieszkał Fernig, wyruszył z oddziałem wojska, aby maruderów austryackich wypędzić i zapewnić spokój całéj prowincyi. Na drodze do Mortagne spotkał oddział Ferniga, wracający

---

11)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 288.)

Przy oknie stała nizka, smagła brunetka, z obciętemi krótko włosami, w bronzowéj sukni, w męzkim kołnierzyku stojącym, z fularem w gruby węzeł związanym.

Twarz miała niełądną, ale oczy bystre, żywe, ogniste, które przeskakiwały niespokojnie z jednego punktu na drugi i, jak płoszone muchy, zrywały się co chwila.

Rozmawiał z nią smukły, dobrze zbudowany blondyn w okularach, z brodą lekko-ryżawego koloru, ubrany w jasny garnitur marynarkowy.

Baronowa nie wiedziała, co z sobą począć...

Wpadła całkiem niespodzianie i znalazła się oko w oko z siwym jegomością, który, podniósłszy na chwilę głowę, zrobił taką minę, jak gdyby tuż nad sałaterką jego zawisł brzydki pająk na swojéj nici.

Chwilę jednak trwał tylko ten wyraz niesmaku na jego ustach.

— Mój Krysiewicz, każ-no mi dać pieprzu i trochę posiekanéj cebulki! — odezwał się najspokojniéj do rządzcy, którego dojrzał we drzwiach i nie zwracając więcéj uwagi na baronową, jak gdyby jéj wcale nie było, zaczął jeść.

Baronowa wpadła, jak w pułapkę; instynktownie skinęła głową, co mogło równie dobrze znaczyć: „witam“, jak i — „mniejsza o to“ i zwróciła się ku młodemu mężczyźnie w okularach.

— Jak mi się doktór miewasz?... szukam pana właśnie; mam do konsyliarza słóweczko!... na chwilkę!

Wyciągnęła powtórnie do niego rękę, wykręciła się na pięcie i zabrała go ze sobą z pokoju.

Siwy jegomość odsapnął głęboko, spojrzał ku nizkiéj brunetce, abtarł usta serwetką i przestał jeść na chwilę.

— Gdzie ten Krysiewicz z tym pieprzem się podział?... Cała jajecznica mi ostygnie!...

Siwe oczy zwrócił ku drzwiom i czekał niecierpliwie.

— Loluś!... otwórz okno; piżmem tu czuć... pfe!... aż w nosie kręci... — odezwał się głosem nizkim, powoli, monotonnie.

— Uważał dziadunio, jak się Phalernowa zmieszała, kiedy nas zobaczyła?... — zagadnęła go wnuczka, podbiegając żywo do stołu.

— Kto taki?...

Udał, że nie dosłyszał.

— No, ciotka Phalernowa?... nie widział to dziadzio?...

Stary patrzał na nią przez chwilę, jakby o czem innem rozmyślał — a wreszcie odrzekł:

— Nie widziałem i tobie radzę nie widzieć...

— No, a jeżeli sama zagadnie?

— To nie słyszeć.

— A jeżeli rękę poda?

— To nie dotknąć.

Jakaś groźna zaciętość malowała mu się w twarzy; odpowiadał na zapytania wnuczki krótko, stanowczo, jednym tonem, z głową odwróconą, unikając jéj ciekawych, czarnych, błyszczących oczu.

— Jakżeż tak można?... — spróbowała jeszcze raz go zapytać.

Odsapnął znowu głęboko i obojętnie napozór, ale bez apelacyi mruknął tylko jeden wyraz:

— Można.

Krysiewicz, z pieprzniczką w jednéj ręce, z talerzykiem cebuli w drugiéj, przerwał dalszą rozmowę.

— No, nareszcie!.. Maruda się robi z ciebie, mój Krysiewicz — powitał go dziadek nieładnéj panny i doprawiwszy sobie jajecznicę, zaczął jeść ponownie, nie odzywając się więcéj do nikogo, zajęty własnemi tylko myślami.

Baronowa tymczasem pociągnęła za sobą doktora aż do salonu, wychodzącego na kamienny taras z małą i zgrabną kolumnadą, zakrytą płóciennemi firankami z czerwonym szlakiem — i stanąwszy z nim we framudze okna, prowadziła nader żywo rozmowę półgłosem:

— Cóż?... jakże się doktorowi zdaje?... Trzeba się spodziewać nieszczęścia, prawda? Okropność!.. nie mogę o tem myśleć bez łez w oczach... Spotkaliśmy wujostwa na drodze. Jadą za nami; wiozą biedaczkę, wiozą noga za nogą. Tonio utrzymuje, że ciocia bardzo zmieniona; ja się panu przyznam, że tego nie uważałam: łzy mi wzrok zasłoniły. Pan wiesz, kochany doktorze, ile mnie to obchodzi!... tracę w niéj drugą matkę...

Zaczęła szukać chustki do nosa, któréj w żadnéj kieszeni znaleźć nie mogła, bo została w ukryciu; musiała sobie oczy dłonią ocierać.

— Pana także to głęboko smuci, prawda? — zaczęła znowu. — Wychował się pan u nich, jak syn, jak własne dziecko. O, to bolesne, pomyśleć, że nie ma ratunku, co?... bo nie ma ratunku, prawda doktorze?...

Patrzyła mu w oczy, wyczekując odpowiedzi, któréj nie dawał, jakby z umysłu.

— Jak doktór sądzi? — zagadnęła go po chwili — długo téż biedaczka męczyć się jeszcze może?... tydzień, dwa, może dłużéj?... co?... dłużéj?...

Zależało jéj widocznie bardzo na tém, aby z niego wyciągnąć cośkolwiek, ale doktór, jak sfinks, zachowywał tajemnicze milczenie i patrzał w okno.

— Nie wiem, nie badałem pani Krokowskiéj już dawno — zdecydował się wreszcie odezwać. — Słyszałem tylko, że się jéj pogorszyło za granicą.

— Ale w takich chorobach jedna chwila nieraz decyduje, prawda?... co?...

Skinął głową na potwierdzenie; baronowa się zafrasowała jeszcze bardziéj.

Myślała o tém, że jeźli się ta choroba nie przeciągnie, to jéj już czasu nie starczy na przeprowadzenie projektu męża, od którego zawisło na razie powstrzymanie grożącéj im ruiny.

— Żeby choć tydzień, choć kilka dni, chociaż parę godzin polepszenia!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z nocnéj wycieczki; noc była gorąca, więc ludzie byli cali czarni od dymu i prochu. Jenerał Beurnonville zatrzymał oddział, powinszował kapitanowi męstwa i zapragnął odbyć przegląd żołnierzy. Na komendę oddział w dwóch szeregach rozciągnął się wdłuż drogi. Beurnonville, idąc przed frontem, zauważył, iż dwaj ochotnicy kryją się widocznie przed nim, przechodzą bowiem ukradkiem do następnego plutonu, ilekroć jenerał zbliżał się do poprzedniego. Zaciekawiło go to, zapytał więc Ferniga o przyczynę téj nieśmiałości niezwykłéj u żołnierzy. Fernig, rozgniewany za ten objaw, jak mówił, niekarności, szorstko przywołał do siebie dwóch ochotników, którzy wreszcie, ociągając się, wyszli z szeregów. Ubranie męzkie, twarze pokryte gęstą warstwą dymu, wystrzelonego w czasie utarczki, wargi zczerniałe od nabojów, rozdzieranych zębami, czyniły panny Fernig niemożliwemi do poznania nawet przez własnego ojca.

— Kto jesteście? — pytał kapitan groźnie.

W téj chwili Ferning osłupiał. W szeregach żołnierzy dały się słyszeć szepty i śmiechy! Niesubordynacya rosła! Zanim jednak zdążył zwrócić się do śmiejących, panny Teofila i Felicya klęczały już u nóg ojca, prosząc o przebaczenie, zapłonione całe, zapłakane i zasromane okrutnie. Oczywiście udzielenie przebaczenia nie było trudnem.

Zawiadomiona przez jenerała Beurnonville Konwencya nadesłała dzielnym dziewczętom uzbrojenie honorowe w imieniu ojczyzny. Znajdujemy dwie panny Fernig w bitwie pod Jemmapes w miejscach najniebezpieczniejszych. Jenerał Dumouriez, w czasie, gdy piastował dowództwo armii flandryjskiéj, wspomina je co chwila w rozkazach dziennych. Ojciec i synowie otrzymali stopnie oficerskie w sztabie głównym, córki zaś, zawsze pozostające przy boku ojca i braci, nosiły mundury oficerskie i spełniały funkcye adjutantów ordynansowych. Młodsza siostra, Felicya, ocaliła życie księciu Chartres, starsza, Teofila, dokonała niezwykłego czynu przez wręczenie wśród huku bomb jenerałowi Ferrand rozkazów głównego dowódzcy, zalecających atak na skrzydło prawe nieprzyjaciela."

Tyle Lamartine.

Po wyjściu jenerała Dumourieza za granicę, dwie siostry Fernig towarzyszyły mu na wygnanie i mieszkały kolejno wraz ze sztabem jenerała w Amsterdamie, Breda, Brukseli, Haarlemie, Utrechcie i Middelbourgu. Dopiero w r. 1802 rodzina Fernigów powróciła do Francyi, gdzie Dyrektoryat kazał odbudować zabudowania w ich majątku rodzinnym, zrujnowane w czasie wojny.

Wśród huku dział, w dymie prochu, siostry Fernig nie straciły nic z kobiecości Starsza Teofila — pisze Lamartine — była poetką i artystką, jak Wiktorya Colonna. Umarła w stanie panieńskim w r. 1818 w Brukseli.

Młodsza, Felicya, na polu bitwy poznała swego przyszłego męża, oficera belgijskiego, Vanderwalen.

Dwie młodsze siostry nie podzielały tych wojowniczych zapędów: jedna wyszła za mąż za fabrykanta klejnotów w Brukseli, druga młodo została małżonką jenerała Guilleminot.

Jak zapewniają współcześni, obie adjutantki Dumourieza odznaczały się niezwykłą pięknością i wdziękiem. Emigranci francuzcy zachwycali się ich maleńkiemi, białemi rączkami, które jednak władały szablą z siłą niezwykłą. Portret Teofili Fernig znajduje się w Valenciennes, w sali posiedzeń Towarzystwa rolniczego. Na obrazie Henryka Scheffera, przedstawiającym bitwę pod Jemmapes (muzeum w Wersalu), znajdziecie panny Fernig bardzo dobrze sportretowane. W dniu bitwy panna Teofila Fernig liczyła sobie 17, panna Felicya — 16 lat życia.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Od komitetu pań***, zajmujących się przyszłoroczną wystawą poznańską, odbieramy pismo następujące:

Wszystkie panie, mające zamiar nadesłać na przyszłoroczną wystawę bądź to roboty ręczne, bądź też jakiekolwiek okazy w zakres domowego przemysłu kobiecego wchodzące, uprasza się, aby zechciały się zgłosić najpóźniéj do 1 lutego 1895 r. Osoby, pragnące bezpłatnie uzyskać miejsce na wystawie, winny się również zgłosić do wyżéj oznaczonego terminu.

Zgłoszenia przyjmują p. prof. Jaroczyńska — Półwiejska ul. 30 — i p. dr. Kusztelanowa — ul. Ludwiki 2.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 20 grudnia.

* ***Odezwa.*** Przy zbliżającej się Gwiazdce odzywa się niżej podpisana Konferencya do serc miłosiernych ludzi, prosząc pokornie dla zostających pod jej opieką a tak licznych w Gnieźnie ubogich o łaskawe datki, które, czy to w pieniędzach, czy też odzieży uprasza przesłać na ręce prezesa, X. Penitencyarza Raatza w Gnieźnie.

Członkowie Konferencyi na każdm zebraniu wznoszą do Boga korne modły za „dobroczyńców ubogich".

Zarząd Konferencyi męzkiej św. Wincentego à Paulo pod tyt. św. Wojciecha w Gnieźnie.

(Życzliwe pisma uprasza się uniżenie o powtórzenie niniejszej odezwy)

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Moulin i Delavigne: „Człowiek o stu głowach" oraz komedya Aleks. hr. Fredry: „Posażna jedynaczka."

Ceny zniżone.

W sobotę komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Górą nasi."

W niedzielę operetka Offenbacha: „Paryzkie życie."

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Na ostatniem zebraniu** Towarzystwa Młodych Przemysłowców wystąpiono w obronie p. St. Chociszewskiego i Kalendarza Przemysłowego, wrzekomo niesłusznie zaczepionych przez „Kuryera Poznańskiego". Pan dr. Drobnik słusznie radził, aby się Towarzystwo w tę sprawę nie mieszało, lecz pozostawiło obronę osobom interesowanym — ale to zdanie, poparte przez p. Lewandowskiego, nie zyskało uznania. Przeszedł wniosek, żeby Zarząd wysłał sprostowanie do „Kuryera" i innych pism na „niesprawiedliwe" zaczepki „Kuryera". Oczekujemy tego sprostowania i nie pozostaniemy dłużni odpowiedzi.

W „Orędowniku" naturalnie wielka radość z téj „należytéj odprawy" danéj „Kuryerowi". O ile „należyta" — to się pokaże w niedalekiéj przyszłości!

* **Prezes** Komisyi kolonizacyjnéj dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, dr. Wittenburg, wyjechał w poniedziałek do Berlina.

* **Pan sekretarz Spółki THK.** ku tępieniu Polaków chodzi, jakeśmy się dowiedzieli z ust wiarogodnych, po kupcach i handlarzach poznańskich niemieckich i żydowskich i namawia ich do przystąpienia do téj Spółki. Jest to pono dla niego zadanie bardzo bolesne, gdyż nie przychylają się wcale do jego życzeń — a często spotykają go inne nieprzyjemności. Ha! kto się tak poświęcił idei ocalenia od zguby niemieckiéj ojczyzny — ten powinien też coś przecie dla idei wycierpieć!

* **„Posener Tageblatt"** skarży się we wczorajszym swoim południowym numerze na nędzną opiekę nad Niemcami w centralnéj Ameryce. Jakaż piękna okazya dla Spółki THK. Czy ta sławetna Spółka z swoim patryotycznym programem, miasto tu popierać niemczyznę prześladowaniem spokojnych polskich współobywateli, nie miałaby szerszego pola do działania w Equador, Guatemala, Honduras i t. d., broniąc tam niemczyzny przed zhiszpanieniem? Tu z całym swoim programem i patryotyzmem niemieckim i krzykackim robi śmieszne fiasco; tam wielką przyszłość — bo zczasem mogą te kraje odedrać i do Niemiec anektować na historycznem prawie wynalezionem przez autorów wszechniemieckiego Bundu — że gdzie Niemiec stąpi, luż stąpił nogą — tam niemiecka ziemia!

* **Rzetelna dziewczyna.** Służąca Zofia Szymkowiak zamieszkała na św. Marcinie 58 znalazła w poniedziałek wieczorem około 10 godziny na ulicy książeczkę oszczędności na 900 m. i dwa banknoty po 100 m. Te rzeczy zaraz zaniosła na policyą, gdzie się wkrótce właściciel po nie zgłosił.

* **Wczoraj** po południu około godziny 4 otrzymał przy bitce na Starym Rynku pewien łobuz i zawadyaka z Butelskiéj ulicy pamiątkę na gwiazdkę w kształcie sześciocentymetrowéj rany w głowie. Odprowadzono go do szpitala, gdzie mu felczer tę dziurę załatał.

* **Kcynia,** 19 grudnia. Szanowną Redakcyą „Kuryera" upraszamy uprzejmie, aby zechciała łaskawie ogłosić zapytanie do Wielebnych Księży Proboszczów, czy który przy szukaniu metryk po Switalskich nie trafił na imiona Katarzyny i Ludwiki Switalskich, córki Switalskiego, który miał być borowym czy leśniczym w Kątach (Eckstelle) pod Murowaną Goślną, a miał nastać z Poznania i w starości znów wrócić do Poznania. Z tych córek Katarzyna poszła na gospodynią do Kautza, a Ludwika poszła za mąż za Wasielewskiego, po któréj pozostał syn Bolesław i jest biednym, a jak mówił adwokat, jest przypuszczenie, iż onby był jak się zdaje najbliższym spadkobiorcą po Kautzu. Prosi więc tenże uprzejmie tak Szanowną Redakcyą, jak i Wielebnych Księży Proboszczów, aby mu pomogli do znalezienia rzeczonych metryk. W razie odebrania spadku wynagrodzi to sowicie, bo obecnie nic nie posiada. Prosi także i inne polskie pisma o łaskawe w swych pismach umieszczenie tego pisma. Portorya i należytości za metryki prosi ściągnąć przez zaliczkę pocztową przysłać pod adresem

Bolesław Wasielewski
Na ręce M. Slusarek
w Kcyni (Exin)

P. S. Switalskie mogły się urodzić pomiędzy rokiem 1820 a 1840.

* **Liszkowo** per Złotniki (Güldenhof) 17 grudnia. Ponieważ wielu interpelując mnie sądzi, że Liszkowo, wieś, w któréj mieszkam, należy do Witzlebena, za radą innych podaję do publicznéj wiadomości, że w Księstwie naszem są dwa Liszkowa: i to wieś położona pod Inowrocławiem w któréj kościół parafialny katolicki, należąca da amtsratha von Schwartza, mieszkającego w Hessen pod Brunświkiem, administrowana przez p. Falleura, i wieś Liszkowo pod Łobżenicą przeinaczona na Witzleben od właściciela co tylko zmarłego p. Witzlebena.

Z uszanowaniem X. Jastrzębski.

* **W Trzcielu** dostał mistrz kunsztu szewskiego Edward Dubiński za wyuczenie głuchoniemego terminatora tego rzemiosła, jako nagrodę, od król. prezesa rejencyjnego 150 m.

* **Przy wykopywaniu** polnych kamieni na gruntach folwarku Gulcz znaleziono bryłę bursztynu, ważącą $1^3/_4$ funta, którą za 12 marek we Wieluniu sprzedano. Ten, który kupił, odsprzedał go zaraz za 100 m.

* **Zbrodnia z zazdrości.** We wsi R. w powiecie Rybackim (Fischhausen) służyły dwie dziewczyny razem u pewnego właściciela i obie były przekonane, że są przedmiotem miłości pewnego młodego kawalera. To w końcu wzbudziło w sercu jednéj dziewczyny taką zazdrość, że postanowiła bądź co bądź, swoją rywalkę ze świata usunąć. Pewnego więc wieczora, gdy jéj rywalka stała w sieni i rozmawiała z owym młodzieńcem, wypadła nagle z ukrycia, wylała jéj na głowę talerz nafty i prędko rzuciła na nią zapaloną zapałkę. W oka mgnieniu stała biedna dziewczyna w ogniu, a zanim ściągnięto z niéj palące się suknie, strasznie poparzyła sobie twarz i ręce, tak że musiano ją oddać specyalnéj opiece lekarza. Zbrodniarka usiłowała uciec, ale ją zaraz uchwycono i odstawiono do Rybaków do więzienia.

* **W katolickim zakładzie wychowawczym dla panien** panny Holthausen w Wrocławiu odbył się 17 b. m. egzamin abituryencki. 10 panienek przystąpiło do egzaminu i złożyło takowy; z tych pięć odebrało patent na nauczycielki wyższe, trzy na nauczycielki szkół ludowych. Dwie zdały egzamin w języku francuzkim i angielskim. Komisarzem rządowym był radzca szkolny dr. Montag; jako komisarz J. Em. dr. Koppa asystował radzca duchowny X. Szolz.

Przy rozpoczęciu nowego pół roku uczennice znajdą przyjęcie w selekcie zakładu.

* **Kraków,** 19 grudnia. Rada miejska mianowała namiestnika hr. Kaźm. Badeniego obywatelem honorowym Krakowa.

* **Lwów,** 18 grudnia. Sejm urzędownie zwołany został na dzień 29 b. m.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21 grudnia św. Tomasza ap.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Nie pójdziewy w socyalisty.

Nie pójdziemy w socyalisty,
Bo ich kraj tak ciemny, mglisty. —
W naszym kraju, choć ubogo,
Lecz idziemy jasną drogą,
Drogą łaski, drogą cnoty.
Gdy do chatki naszéj strzeli
Łaski Bożéj promień złoty,
My szczęśliwi, my weseli.

W socyalisty nie pójdziemy,
Bo ich kraj jest głuchy, niemy.
Ni kościelne brzmią tam dzwony,
Ni tam księdza ni ambony,
Ni pobożnych naszych pieni;
Tam się człowiek w zwierzę zmieni,
Żyjąc ciałem li dla chleba,
A nie duszą i dla nieba.

Nie pójdziemy, gdzie niewiara,
Tam jest śmierć i Boska kara,
Tam są piekieł straszne bramy.
My głęboko w sercu mamy
Ojców wiarę, w niej umrzemy,
W socyalisty nie pójdziemy;
Niech nas od nich Pan Bóg strzeże,
My żyć chcemy w naszéj wierze.

Jan Poleski.

Cholera.

W pewnéj wsi niedaleko Kalisza umarło kilka osób z podejrzanemi poszlakami cholery. Komisya sanitarna skonstatowała azyatycką cholerę, przeto granicę w Bogusławiu zamknięto.

W Knihininie w Galicyi wydarzył się w ubiegłym tygodniu nowy ostry wypadek cholery. Zachorował na nią w przeszły czwartek gospodarz Michał Dżus i w kilka godzin umarł. W piątek po południu spaliła komisya choleryczna na cmentarzu knihinickim pozostałe po nim rzeczy.

Na cholerę zmarło w Galicyi od 3 do 9 grudnia b. r. 136 osób — ogółem 8068. Najbardziéj grasuje cholera obecnie w powiecie skałackim, borszczowskim i buczackim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Z piśmiennictwa krajowego.** „Nauka wiary i obyczajów Kościoła katolickiego," wyłożona przez dr. Hermana Rolfusa, plebana i F. L. Braendlego, rektora. Drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie 1892. W 4-ce, zeszyt zawiera 48 stron; całe dzieło ma obejmować zeszytów 26, chromolitografii 8, rycin 500. Cena 50 fen. = 30 cent.

Oto tytuł wielkiego dzieła religijnego, które przełożone z niemieckiego na język polski, rozpoczął wydawać p. Karol Miarka w Mikołowie na Górnym Śląsku. Przyznamy się, żeśmy z ciekawością a i pewném niedowierzaniem wzięli pierwszy zeszyt do ręki. Przyjrzawszy się bardzo udatnym, na okładce broszurowéj umieszczonym rycinom i przerzuciwszy skwapliwie i pospiesznie wszystkie stronnice zeszytu wraz z cennemi rycinami, powzięliśmy przekonanie, że jeżeli tylko język polski dzieła odpowiadać będzie jego zewnętrznéj i świetnéj szacie, to sąd nasz o niém wypaść musi ku jak największéj pochwale wydania.

Z prawdziwém zajęciem wzięliśmy się do czytania téj niezwykłéj w dzisiejszych czasach polskiéj produkcyi literackiéj. Mówimy niezwykłéj, bo jakiż dzisiaj wydawca i nakładzca polski ośmieli się podjąć spolszczenia tak cennego w świecie katolickim dzieła, jakiem jest praca dwóch wyżéj wymienionych teologów niemieckich, a polecenego przez 20 książąt Kościoła katolickiego?

Odwaga wydawcy polskiego dzieła, powtarzamy raz jeszcze, jest obecnie niezwykła, a nawet budzi pewne zdumienie. Wydawcy i nakładcy dzisiejsi są, że się tak wyrazimy, niewolnikami czytającéj publiczności. Nakładca-księgarz nie kupi rękopisu, jeżeli treść jego nie będzie odpowiadała gustowi publiczności. A jakiż jest ten gust dzisiejszych żyjących społeczeństw, nie wyjmując polskiego? W krótkiéj téj notatce literackiéj nie miejsce badać głęboko a obszernie prądy i kierunki, w jakich ogół społeczeński idąc, trwoni i marnotrawi czas na czytaniu książek, które zamiast budować, burzą ducha, zamiast uspokajać i koić, niepokoją i wreszcie niszczą.

Ale i z innego tytułu „Nauka wiary i obyczajów Kościoła katolickiego" zasługuje na baczną uwagę. Literatura polska w téj właśnie dziedzinie jest ubogą. Tłumaczenia wszelkich katechizmów francuzkich Gaume'a i Guillois, wydania warszawskiego nie zalecają się dobrą, czystą, zrozumiałą polszczyzną, a dziś nie widać ich na półkach księgarskich. Narodowi zaś polskiemu potrzebny jest przewodnik, któryby go w tym wielkim gmachu duchowym, gdzie tylu już się pobłąkało, umiejętną prowadził ręką po wszystkich jego dla wielu niebezpiecznych zakątach.

Autorowie dzieła niemieckiego uznani zostali za takich umiejętnych przewodników; polski tłómacz i przewodnik, nie wahamy się tego powiedzieć, tak odgadł intencyą ich, że praca jego stała się jakby oryginałem i jako taki przynależne zajmie miejsce pomiędzy wzorowemi płodami literatury polskiéj. Nie dojrzysz w „Nauce wiary i obyczajów" ni źdźbła germanizmów. Wieje z niéj duch czysto polskiego języka. Ztąd dzieło to we wszystkich stanach i zawodach społeczeństwa polskiego zdolném jest utrzymać w sile i moralności duszę jego, a zarazem być wzorem dla tych, co pragną oczyścić swój język tylu naleciałościami nadpsuty.

W parze z temi zaletami idzie, jak już nadmieniliśmy, i zewnętrzna szata dzieła. Piękne i wyraziste ryciny ułatwiają i zachęcają do rozczytywania się w niem. Wydawca, mając mianowicie lud prosty na względzie, nie szczędził kosztów, a są one bardzo wielkie, żeby w sposób plastyczny, pod zmysły podpadający, uczynić dzieło swe przystępnem nie tylko dla tych, co posiadają wykształceńszy umysł. Ryciny i obrazy kolorowe dodane do dzieła, czynią je całkiem popularnem i dla uczeńszych i dla ludu. Druk wielki (mittel) na pięknem a trwałym papierze, to może ostatnia a ważna zaleta ze względu na tych, których drobne czcionki przerażają i odwodzą od czytania.

O rozkładzie „Nauki wiary i obyczajów Kościoła" katolickiego nic nie mówimy. Pod tym względem ocenili to dzieło w swych aprobatach, umieszczonych na wstępie zeszytu, rozliczni arcypasterze Kościoła; powiemy tylko jeszcze, że wydawca z wszelką samowiedzą przystępował do podjęcia tego pomnikowego dzieła, jak o tem przekonają się sami czytetnicy z dołączonego na okładce prospektu wydawcy. Wydawca nie kierował się materyalnemi względami, bo tych nie mógł mieć na oku. Chodziło mu o to, żeby narodowi swemu podać do ręki broń, którą się zwycięża i pokonywa złe duchy. „Nieświadomość nauki wiary" — pisze wydawca w prospekcie — „jest w niemałéj mierze powodem i tym gruntem, na którym krzewi się trujące i zgubne dla społeczeństwa zielsko socyalnéj demokracyi."

W końcu jeszcze jedno. Dzisiejsi ludzie lubią wszystko tanio kupować, nawet płody ducha. Wydawca zastósował się do tego i nałożył na spory zeszyt 50 fenygów=30 ct., a więc na całe dzieło 12 marek 50 fenygów czyli 8 złr. (P. R)

Ostatnie wiadomości.

Budapeszt, 20 grudnia. W Oravicza (południowe Węgry) nastąpiło wczoraj o godzinie 10 minut 35 wieczorem gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało całą minutę. Wiele domów zapadło się. Trzęsienie powtórzyło się z mniejszą gwałtownością o godzinie 1 i 2 w nocy. Większa część ludności mimo ostrego zimna spędziła noc na wolnem powietrzu.

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
Radczyni Kramarkiewicz z Poznania 20 m.
Anna Rotecka z Poznania 1 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 grudnia.

HOTEL BAZAR. Ordynat Taczanowski z Taczanowa, Słonecki z Krakowa, pani Biegańska z Cykowa, pani Węsierska z Sierosławia, hr. Bniński z Król. Polskiego, hr. Mielżyński z Chobienic, Żychliński z Usarzewa, pani Morawska z Oporowa, dr. Szuldrzyński z Siernik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szółdrski z Żegrowa, Siuchniński z Buku, Hüttner z Drezna, Mellmann z Szczecina, Winschenbach z Gdańska, pani Treskow z Nieszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dr. Chełmicki z Żydowa, Paruszewski z Obudna, Wize z bratem z Dakowy, Śmiśniewicz z Niechanowa, Mülenthal z Inowrocławia, Jorbs z Berlina, Miegel z St. Paul, Minn i Reimann z Gdańska, Seifert z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X Brzeziński z Galicyi, pani Witkowska i Harmel z Gniezna, pani Szulc z Cieśli, Czamański z Potutulic, Dziembowski z Soboty, Pick z Grodziska.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 grudnia rano 0,64 m. Dnia 19 grudnia w południe 0,64 m. Dnia 20 grudnia 0,64 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 20 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza piękny.
Okowita: stały.
Cena wypowiedz. —, —, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 20 m., 70-ta 29,70 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,20 mrk., 70-ta 29.70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —.— mrk.

Berlin, 19 grudnia 1894.
Wiatr Płd.-Z., termom. rano + 3°, barom. 748 mm.
Powietrze łagodne.

Na rynku tutejszym przy bardzo słabym obrocie nie zmieniły się ceny pszenicy, a żyto oferowano nawet niżéj jak wczoraj. — Ceny owsa były stałe, zwłaszcza na późniejsze dostawy. — Ceny kukurydzy nie uległy zmianie. — Mąka rżana utrzymała się w cenie. — Targ na oléj rzepiowy wciąż mało ożywiony, za to ceny okowity znacznie stalsze.

Magdeburg, 19 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,30, cukier ziarn. excl. 88% 8,80. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 50, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 21,75, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 8,62½ płac., 8,70— żąd., styczeń 8,72½ płac. 8.75— żąd., marzecc 8,92½ płac., 8,97½ żąd., kwiecień-maj 9.07½ płc., 9,10— żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 grudnia. — Okowita cicho, grudzień-styczeń 19⅛ żąd., styczeń-luty 19¼ żąd., kwiecień-maj 19½ żąd., maj-czerwiec 19¾ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 71½, za marzec 68¾, za maj 68—, za wrzesień 67—. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).

Cukierki, marcepany, pierniki, konfitury, czekolady etc. powinno się kupować w takich handlach **(cukierniach i fabrykach cukrów)** które powyższe rzeczy same fabrykują.

Wyroby te fabrykują ci przemysłowcy **codziennie świeże i smaczne,** a konsument ma tę pewność, że będą **zdrowiu nieszkodliwe.** (842)

Doznają one w tych handlach także odpowiedniego swéj **naturze traktowania,** przechowują się bowiem w suchych lokalach, a nie wystawia się takowe na zwietrzenie i na wpływy ulicy i wilgoci na jakie cukierki, pierniki etc. wystawiane bywają.

Ktoś, co się zna na tem.

Zakład pp. Wyszomirski & Draeger, których inserat mieści się w dzisiejszym numerze „Kuryera", jestto jedyny zakład malarstwa na szkle tutaj na wschodzie, panowie ci jedyni posiadają fabrykę diafanii. W obecnéj porze gwiazdkowéj wyrabiają głównie diafaniczne obrazy na szkle, zasłony okien i t. p. przedmioty stósowne na podarki gwiazdkowe, prócz tego okna kościelne w każdym stylu. Fabryka pp. Wyszomirski & Draeger odznacza się niezwykłą pomysłowością przy wyborze motywów, wyrabia n. p. obrazki rodzajowe podług prof. Blumego-Sieberta, amoretki podług prof. Zicka i Grützenera, a szczególniéj madonny systemu Dolce & Reni. Wszystkie przedmioty te, malatury i wypalania, wyrabiają się tutaj w Poznaniu we własnéj pracowni pp. Wyszomirskiego & Draegera.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Bekanntmachung.

Zu Geschäftsführern der Posenschen Provinzial-Feuersozietät in den Angelegenheiten der **Mobiliarversicherung** im Stadtkreise Posen sind

der Kanzleidirektor **Goebbels** hier, Ritterstrasse No. 28 II., und (766)

der Kaufmann **D. Peltesohn** hier, Kleine Gerberstrasse No. 6, letzterer auch für die Gemeinde Wilda bestellt worden.

Dieselben sind zur Ertheilung von Auskunft und Entgegennahme von Anträgen auf Mobiliarversicherung bereit.

Posen, den 1. Dezember 1894.

Der Direktor
der Posenschen Provinzial-Feuersozietät

Walne zebranie

członków wydziału lekarskiego

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się **w sobotę dnia 22-go b. m.** o godzinie 6-téj wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy **ulicy Wiktoryi nr. 26.** (852)

KOMITET.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

RACHUNEK SUMIENIA

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszów, Rekolekcyi, Misyi, I. Komunii św.

przez

ks. Colomb'a,

Misyonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezyalnych, Przełożonego Seminaryum duchownego.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w znaczkach pocztowych otrzymają książkę **franko.** (639)

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. i II. dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne – wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. **Tom I.** (str. 250) **złr. 2,50,** opr. **złr. 3.** — **Tom II.** (str. 326) **złr. 3,** opr. **złr. 3,50.** — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane. złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**
Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka

Wystawa Gwiazdkowa
ANTONI ROSE

Poznań w Bazarze (854)

poleca eganckie kartony papieru, albumy do do fotografii i poezyi, pormonetki, necesery, pugilaresy oraz wszelkie przybory do rysunków **stósowne na podarki gwiazdkowe** równie we wielkim wyborze

POWINSZOWANIA NOWOROCZNE.

Heyducki & Eichstaedt,

Poznań, Bazar,

odebrali z osobistych zakupów i polecają we wielkim wyborze na sezon obecny: (768)

Nowości we wełnianych materyach gładkich i fantazyjnych, czarne i kolor. na suknie wizytowe, codzienne i podróżne, na pokrycia futer.

Jedwabie gładkie i fantazyjne, **aksamity, plusze.**

Okrycia i płaszcze watowane we wielkim wyborze

przy wyprzedaży gwiazdkowéj po możliwie najtańszéj cenie, za gotówkę odpowiedni rabat.

Całe wyprawy

jak dotąd tak i nadal, znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych z powodu korzystnych zakupów bardzo tanio.

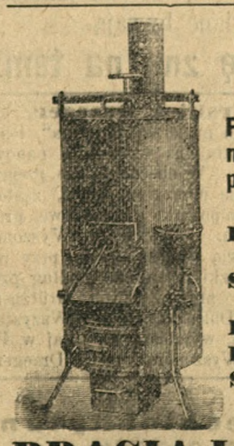

Parowniki przenośne

Pat. Webera — poprawnéj konstrukcyi 1894 najszybsze wytwarzenie pary, zmniejszona potrzeba materyału opałowego i bezustannie odpływająca szkodliwa woda roślinna.

Kotły kute do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania.

Sortowniki, cylindry i harfy do rozdzielania ziemniaków. (513)

Płóczki i **siekacze** do ziemnaków i buraków.

Rozdrabiacze do kuchów i **sieczkarnie.**

Śrótowniki, patentu Ludwigshütte, konstrukcyi najnowszéj i najsporszéj w pracy.

polecają natychmiast ze składu

BRACIA LESSER w Poznaniu,
Rycerska ulica nr. 16.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Polecam: (455)

Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,
Cylindry do sortowania kartofli,
Parowniki do kartofli,

po cenach jak najtańszych

J. Moegelin,

Kantor: ul. Rycerska 20.
Fabryka: Wilda, ul. Strumykowa 13.

Wielka

wystawa gwiazdkowa

CUKRY

w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk., smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkopt. i marcepanowe.

MARCEPANY

królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 w pudełkach stósownych do wysyłania, marcepany te odznaczają się wybornym smakiem i elegancyą wyrobu. Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. Albumy od 1 do 15 Mrk. Torty od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego do 2 fen. do 2 M., w pudełkach od 3 M. do 30 M.

Pierniki Hildebrandta z Berlina i Haeberleina w Norymbergii.

Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę. Wszelkie zamówienia na pieczywo świąteczne, również kilkanaście gatunków smacznych tortów, baumkuchy atc. wykonywam jak najlepiej ze zwykłą elegancyą (827)

Oprócz wymienionych gwiazdkowych przedmiotów polecam:

Cukry deserowe

co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 M., 2 Mk., 2,50 Mk., 3 Mk., 4 Mk., własnego wyrobu.

A. W. ŻUROMSKI

Poznań, Bismarka ul. 8/9.

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 marek 10% rabatu w towarze.

Przedni perłowy

Kawior astrachański

towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszki. (794)

B. Persicaner w Mysłowicach.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Antoni Rose,

Poznań w Bazarze

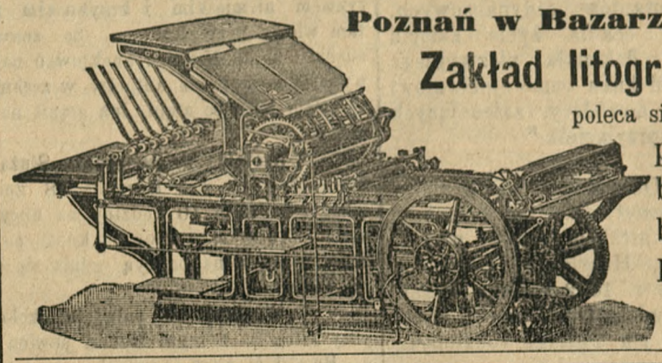

Zakład litograficzny i drukarnia

poleca się z wykonaniem:

płakatów, doniesień ślubnych, kart do polowania, biletów wizytowych, etykiet i wszelkich druków.

Zamówienia wykonuje się spiesznie po nizkich cenach. (853)

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

pod opieką św. Jadwigi,

Poznań, ul. Wrocławska 31, I. piętro nad apteką,

poleca **gotowe kapy, ornaty, stuły, bursy, zasłony, welony, baldachiny, antypedyum, suknenki na puszki, alby, obrusy, komże** i t. d. **Adamaszki, brokaty, atłasy, słupy i krzyże do orna ów, szkaplerze do kap, borty jedwabne, złote i srebne. Chorągwie i sztandary** wykonują się stósownie do życzenia. Wszelkie rysunki się wykonują i rozpoczynają się hafty — złote nici, kantylki, jedwabie do haftów, wszystko można nabyć w zakładzie. Aparaty bądź gotowe lub zamówione, są wykonane dobrze, akuratnie i gustownie, a znacznie ceny niższe niż w obcych fabrykach i zakładach. **Stare kapy, ornaty** i t. d. przyjmuje się do odnowienia. Wielebnemu Duchowieństwu, W. Paniom Opiekunkom kościołów, Szanownym Dozorom i Bractwom polecamy zakład łaskawym względom.

Wszelkie zamówienia pod adresem (501)

Fr. Błażek, Poznań.

Wiel. Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (133)

Przyozdób swoje okno.

Diafania

jest najulubieńszą ozdobą okien i najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy.

Wyszomirski & Draeger,
malowanie na szkle, oszklenie artystyczne i w osadzie z ołowiu. (777)

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Lekcyi muzyki

ndziela praktycznie i teoretycznie (841)

Anna Sobeska

nauczycielka egzaminowana,
ulica Bramkowa 4.

Obrazki kolendowe

od M. 0.40—6,00 za 100 sztuk z modlitwami i własnego nakładu ofiarują

S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie.

Wzory obrazków wysyłamy odwrotnie. (850)

Malarstwo na szkle
A. REDNER, 736
Wrocław, Monhauptstr. 7.
Specyalność: Oszklenie kościołów.

Drożdże szczec.

poleca (855)

J. N. Leitgeber.

Świece ołtarzowe

z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**
poleca (543)

K. NOWAKOWSKI
w Inowrocławiu.

Panna

w starszym wieku, z dobréj familii, wyuczona gotowania przy kuchni, znająca się na praniu, prasowaniu, na gospodarstwie domowem i podwórzowem, poszukuje mi jsca **gospodyni** na probostwie. — Łaskawe zgłoszenia przyjmie pani **Prill, Poznań,** Piekary nr. 4. (844)

Gospodyni

w całem znaczeniu tego wyrazu w starszym wieku, poszukuje umieszczenia na probostwie od 1 stycznia. Niechodzi tyle o pensyą wysoką, co o dobre obchodzenie się. O łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. 838.

Szopka

stósowna do kościoła 80 cm. głęboka, 70 cm. wysoka z **23 figurami** olejno pomalowanemi jest tanio do nabycia w **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu,** Stary Rynek nr. 53. (835)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.